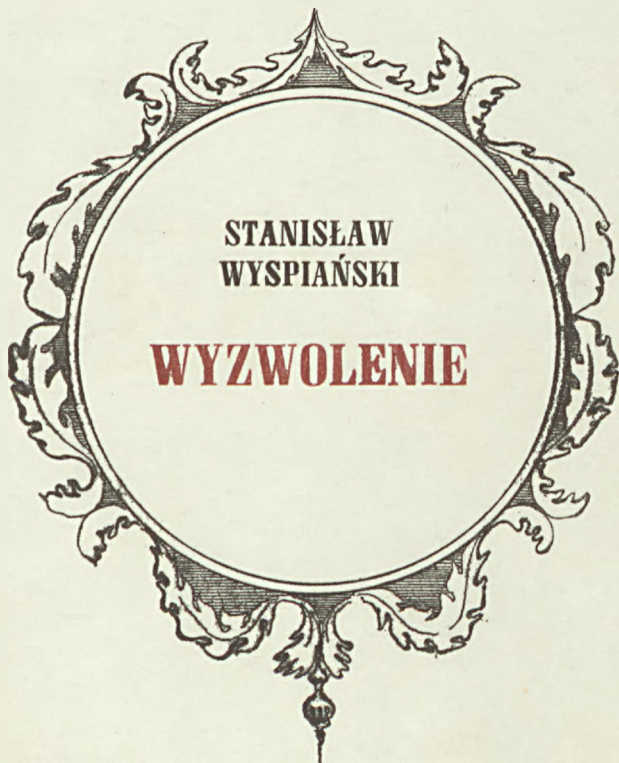




TEATR POWSZECHNY
IM
JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU



TEATR Powszechny
IM.
JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU

DYREKTOR TEATRU
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY :
ZYGMENT WOJDAN



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WYZWOLENIE

dramat w trzech aktach



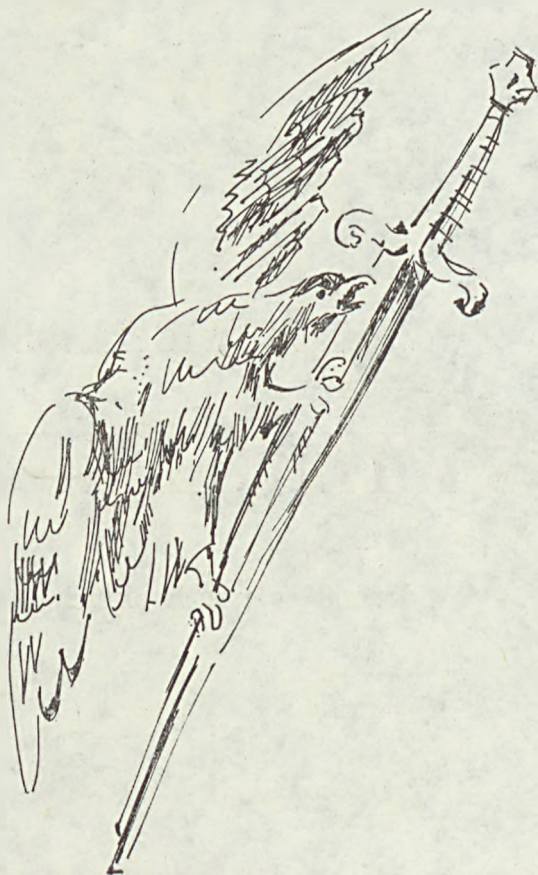
DYREKTOR
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNY :
MIROSLAW KUSTRA

KONSULTANT LITERACKI :
TERESA WROBLEWSKA

KIEROWNIK MUZYCZNY :
JACEK SZCZYGIEL

Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
i smucisz się, i czoło kryjesz,
z rękoma w krzyż załamanemi
biadasz — przybywaj tu — odżyjesz !

W Przestrzeń rzucimy wielkie słowa,
tragiczną je ubierzem maską.
Ktokolwiek wiesz, co znaczy polska mowa,
przybywaj tu — odżyjesz Słowa łaską.



Wyzwolin doczekacie się dnia,
przybywamy tu z zapowiedzią —
tragiczną będzie nasza gra,
wyrzutem będzie i spowiedzią.

Uderzymy górne, wysokie tony ,
jak z wieżyc bijące dzwony.
Przybywamy tu z zapowiedzią.
Tragiczną będzie nasza gra:
skarżeniem, chłostą i spowiedzią.

(Stanisław Wyspiański „Wyzwolenie”)





(Kraków, 3 lutego 1896)

Mój kochany Lucku, taki jestem ze siebie niezadowolony, taki zły na siebie że czuję zupełny dla siebie niesmak, odrazę — że mi się we mnie przykrzy. Przykrzy mi się we mnie i myślę sobie czyby mnie nie bawiło więcej być kim innym... Mianowicie chciałbym być jakimś doktorem w szpitalach, chciałbym być jakimś sędzią w sądach, adwokatem, konduktorem kolejowym, sługą co się włóczy po różnych domach, księdzem co spowiada, przewoźnikiem na jakiej wielkiej rzeczy, marynarzem, komivoyagerem od herbaty czy owoców, — żebym tylko mógł ludzi „wojujących” widzieć. Gdyż żyjąc w sobie żyję z takimi spokojnymi duchami, tak się nic nie dzieje koło mnie, tak wszystko jest nieprawdziwe, chociaż jest fantazją naturalistyczną, że chciałbym widzieć naprawdę ludzkie cierpienia nie urojone, ani wymyślone, i wciąż zdaje mi się że nic nie wiem. Ze wiele zaniedbuję i myślę, że tamci wszyscy ludzie gdyby mnie w sobie mieli toby byli kompletniejsi, zupełniejsi niż ja ze sobą samym. Przykrzy mi się we mnie.

(...)

W ogóle uważam że zanadto mi czas schodzi na niczem, że wciąż i wciąż tylko wyczekuję jakiegoś cudu który ma mnie wyrwać z obecnego położenia niejasnego i że nagle kiedyś mam wejść w akcję, w ruch, w czynność, ruchliwość niewykłą.

a tymczasem czas i lata upływają i proszę Cię gdybym na przykład teraz umarł, tak musiałbym się ogromnie wstydzić.

Wiesz że na samą myśl śmierci niedalekiej to czuję jak mi rumieniec na twarz występuje i robi mi się gorąco, że wstydu że jeszcze nic nie potrafiłem, że nic nie zrobiłem, jedynie tylko z własnej gnuśności, gapiostwa, oględności, braku siły odpornej do znoszenia i udu że mi się zdaje że wszystko musi iść gładko i musi mi wszystko przychodzić do ręki, upał nie pojęcia baranów lub koni, którym się również do stajni porcje przynosi i które nie potrzebują się troszczyć o siebie bytec nie i mogą się do woli oddawać filio oficynnym rozmyślaniom.

Czuć się uzdolnionym do czynności i wyczekiwać na nią, wyczekiwać na okoliczności i przy padek — (rodzaj fatalizmu), toż są rzeczy wprost przeciwne sobie — i z tych właśnie rzeczy wprost przeciwnych się składam — i tu jest błąd — bo to mnie zabija, utrzymuj w gnuśności i bezzajęciu (...)

Już mi jest i wstyd własnych pomysłów że sobie z nimi nie umiem dać rady i że wszystko leży odłogiem u mnie. Wszystko czeka, czeka i gotowo nie doczekawszy się ze mną razem zginąć ergo zmarnieć. Ach, żebym raz się poza siebie mógł wy dostać. —

Bo właściwie wina wszelka nie leży i nie może leżeć nigdy poza człowiekiem który jej skutki znosi. Szukam więc zawsze po ibsenowsku wina w sobie i o zgrozo, wciąż jakąś w sobie znajduję. —

Ale jak tu się wyrwać poza samego siebie.

(...)

Chciałbym koniecznie raz wyjść poza samego siebie.

(Kraków, 8 maja 1897)

(...)

Ja mój kochany ani na chwilę nie przestaję wierzyć, ale męczy mnie i boli niemożność dobywanie ze siebie wszystkiego, co dobrać mogę, że każdy mój pomysł, każdą chęć muszę rzucać pod stół, bo gdzie i jak ja będę robić, za co — to jest po prostu nieszczęście, że ja nie znam nikogo — innego żadnego nieszczęścia nie ma, inne żadne obawy nie zachodzą, ani we mnie samym nie ma niczego, co by mi drogę przeszło, lub ochotę, ale jak mam zupełną świadomość że potrafię i mogę, tak mam zupełną świadomość że płótna, farby, modele kosztują i przecież czem trzeba te koszta pokrywać — Pomyśl sobie, co

za szkoda, do tego czasu ja mógłbym już być mieć za sobą Grunwaldy, bo mnie na to stać, stać zupełnie —

I to jest męka a nie żadna inna, bo ja ideami niespełnionemi żyć n'e chcę, ale mam w sobie wszystkie dane żeby zamierzone wyimaginowane obrazy spełnić. I cóż to jest, czy to jest co wielkiego, to nic nie jest, nic, nic, to dla mnie byłoby nic, a ja wiem że jednak to byłoby wiele, i nie mogę żadnego mojego Grunwaldu zacząć — bo to kosztuje —

Ja wiem że właśnie ode mnie wszyscy wyczekują tego samego czego ja pragnę, no ale ktoś mi poda rękę, bo skądżeż ja wezmę, przecież rachunki muszę płacić —

a jeszcze nasze dzienniki przemilczają wszystko co robię, przecież chyba nie przypadkowo, bo moje prace są zanadto różne i rozliczne, aby do każdego działu brakowało sprawozdawcy.

(...)
Czyż na to czekać trzeba było lata a żeby się znalazł ktoś taki jak ja, żeby skoro jest, i w rezultacie gotów nawet bezinteresownie robić wszystko dla samejże sprawy — — musiał siedzieć nad kosztem podartych pomysłów i szkiców, to jest bardzo źle i bardzo nieroztropnie, ale nie z mojej strony — — Ci ludzie co stoją w Krakowie wysoko po większej części to są lalki i manekiny, które same nic nie umieją więc wyrabia się u takich ludzi naturalna zazdrość do wszystkich którzy „potrafią”, ja już mam tych manekinów dosyć — manekiny nie przeszkodzą mi w niczem ale mogą tylko opóźnić co chcę, ale mi nie przeszkodzą — nie bój się zatem i bądź spokojny. —

(Kraków, 8 lipca 1897)

Mój kochany Lucku! Czy ty nie czujesz tego, mój kochany, że się na wielkie u nas w Sztuce zanosi odrodzenie że się budzi wszystko i rośnie i ogromnieje i wywalczyć nam może wiele. — Jak sobie pomyślę jeszcze dziesięć lat choćby takiej pracy jak dotąd, toż to kolosalne już będą rezultaty we formie i plastyce zupełnie a przecież może wolno nam będzie i poza te lat dziesięć prace przedłużyć i dalej rzecz ciągnąć rozpoczętą.

(Kraków, 11 lipca 1897)

MOJ KOCHANY!

(...)
Przeczytałem twój dramat, ale zachwycam się mową, językiem, dykcją, falowaniem wiersza, frazami, teatrem, sceną, ruchem na scenie, grą aktorów, oświetleniami sceny, maszynerią, ale ja jestem widz, co musi być porwany treścią — mnie tylko można porwać treścią, na mnie działa tylko treść porwająca. — tej nie ma... i jest mi po przeczytaniu, jest mi wracającemu z teatru smutno. —
Dramat, dramat, dramat! gdzie jest dramat — stado pegazów za dramat! stado pegazów skrzydlatych za dramat, za tragoedię, za ideę tragiczną.

(...)
Wszystkie piękności rozumiem, doskonale rozumiem, najdrobniejsze piękności rozumiem i zachwycam się niemi, ale porwać może mnie tylko dramat. Furcht und Mitleid.* — !!!
Raz jeszcze powtórzę że cudne są rzeczy w słowach, w mowie, w gadaniu potoczystem, (...)
Ale dramat, mój kochany, dramat jest w stanie zawrócić mi w głowie.
Proszę cię zawrócić mi w głowie,
koniecznie zawróć mi w głowie. —

(Kraków, 11 lipca 1897)

(...)
Szturm und Drang.** — Ja jestem w Szturm und Drang periodzie i czuję że ze mną wszystko w tym periodzie się kłębi i burzy, i że się z tego wyłonić musi piękna, szeroka, otwarta, wielka sztuka. Ale daleko jeszcze — daleko, — ale idzie i będzie wielka,
a żyje dotąd w naturze, i dotąd naturą się cieszy — widoczna tylko wyobraźni,

* Niem. Groza i litość; jedna z kategorii dramatu w POETYCE Arystotelesa; Wyspiański podał ją w brzmieniu niemieckim, bo uczył się jej z niemieckiego podręcznika.


** Właściwie: Strurm und Drang; niem.: Burza i napór; nazwa okresu przełomu romantycznego w literaturze niemieckiej (połowa lat 70-tych i początek lat 80-tych XVIII w.).

ale w ręce musi się ujawnić, uplastyczyć, ukształcić, uformować, wystąpić — i dlatego dążę całą siłą, żeby się przebić przez fantazję, przez tę fantazję, co mi lasami całymi staje na drodze i przez nią przedrzeć się trudno, przez lasy zarośli przegramolić się, precisnąć, przedrzeć mozolnie trudno, bo trudno, bo lasy czarujące — —

a dopiero za lasami, za górami, za wodami, Sztuka jasna, marmurowa, krystaliczna.

(z: Listów Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla, Kraków 1979, wyboru dokonała Teresa Wróblewska)





STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WYZWOLENIE

dramat w trzech aktach

o b s a d a :

(w kolejności pojawiania się na scenie)

KONRAD	— RYSZARD BALCEREK
	— HUBERT BIELAWSKI
PORTIER	— BORYS BORKOWSKI
REŻYSER	— WŁODZIMIERZ MANCEWICZ
MUZA	— GRAŻYNA SUCHOCKA
KARMAZYN	— JERZY WASIUCZYŃSKI
HOLYSZ	— KRZYSZTOF KURSA
PREZES	— ANDRZEJ IWIŃSKI
PRZODOWNIK	— JAN KONIECZNY
KAZNODZIEJA	— HENRYK TOMCZYK
PRYMAS	— ANDRZEJ KALUŻA
MÓWCZYNI	— MAŁGORZATA LEŚNIEWSKA
OJCIEC	— WŁADYSŁAW STANISZEWSKI
SYN	— CEZARY KAZIMIERSKI
HARFIARKA	— VIOLETTA ZALEWSKA
STARZEC	— JERZY GŁĘBOWSKI
CÓRKI	— MARIA CHRUSCIEŁOWNA
	— EWA BETTA
WRÓŻKA	— MAGDALENA RADŁOWSKA
GENIUSZ	— WŁODZIMIERZ MANCEWICZ
MASKI :	
1	— JERZY WASIUCZYŃSKI
2	— CEZARY KAZIMIERSKI
3 i 11	— ANDRZEJ KALUŻA
4 i 10	— HENRYK TOMCZYK
5	— JAN KONIECZNY
6 i 9	— WIESŁAW KRUPA
7	— BORYS BORKOWSKI
8	— ANDRZEJ WALDEN
AKTOR	— ANDRZEJ IWIŃSKI
STARY AKTOR	— JERZY GŁĘBOWSKI
REDAKTOR	— WIESŁAW KRUPA

CHÓR : GRAŻYNA BARBURSKA, LILIANA BRZEZIŃSKA, EWA PIETRAS, KATARZYNA TERLECKA, RYSZARD BALCEREK, HUBERT BIELAWSKI, WIESŁAW KRUPA, ANDRZEJ WALDEN

Reżyseria: KRYSZYNA MEISSNER

Scenografia: RYSZARD STRZEMBALA

Muzyka: TOMASZ OCHALSKI

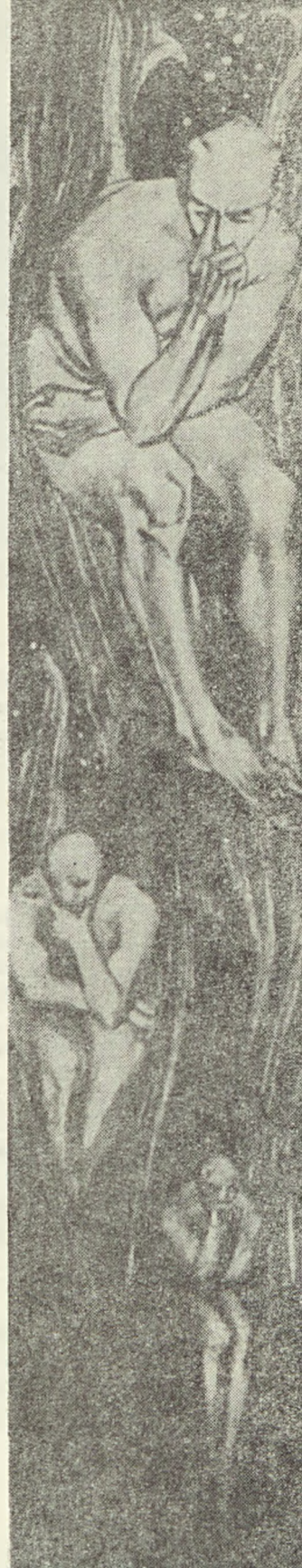
Ruch sceniczny: ZBIGNIEW PAPIS

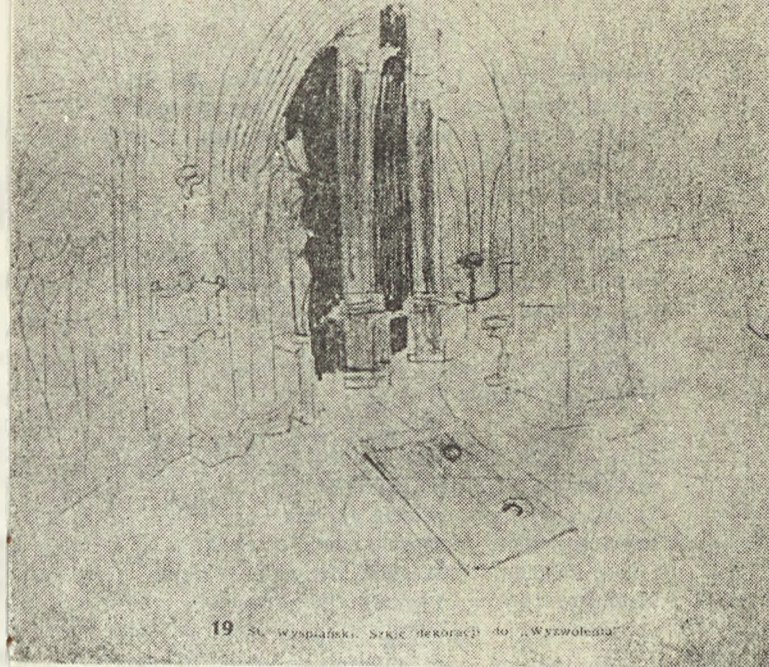
Praca nad słowem: GRAŻYNA MATYSZKIEWICZ

Asystent reżysera: CEZARY KAZIMIERSKI

czwarta premiera sezonu 1979/80

marzec 1980





19 S. Wypiański. Szkic dekoracji do „Wyzwolenia”

★ ★ ★

(...) każdy uczciwy Polak, jak skoro zacznie gadać, tak ze słabą głową przegada wszystko; a on jest tylko od tego, żeby siedział w swoim kącie, na swoich śmieciach i BYŁ!

To jest zamykanie gęby.

A tak.

Powinien być, być, być. Być ze zamkniętą gębą.

★ ★ ★

Wy jesteście zależni od lampy, około której latacie, jak ćmy, prosząc i ćmiąc światło.

Nie wiecie, kto lampę trzyma.

Ja wiem. Lampę trzyma człowiek ślepy i nazywa się: przeznaczenie.

A na lampę dmuchnąć mogę ja i wtenczas co...?

★ ★ ★

Wy chcecie żyć i nie podłości, której byście do ręki nie wzięli i nie przyswoili sercu. Wy chcecie żyć i już trawicie błoto i brud, i już was nie zadusza zgnilizna i jad; (...) Wy chcecie żyć i plwać na wszystką rękę, która was i waszą podłość odsłania.

★ ★ ★

Czy wy nie macie duszy? Nie wiecie, co to jest dusza, siła, która jest tym, czym chce i nie jest tym, czym nie chce. (...) Nią nie jesteście. (...) Wy śpicie.

Ja wiem, czego ty chcesz: że Polska ma być mitem, oczywiście niedościgłym, wymarzoną. Ma być marzeniem — tak, ideałem. Tak! Według ciebie ma się nie stać nigdy.

A ja chcę tego, co jest wszędzie.

I tego co jest, CO JEST, tak, jak jest! tylko... Tylko z usunięciem oszustwa narodowego. Z usunięciem kradzieży narodu; oszustów, którzy rujnują naród! złodziei, którzy okradają naród...

Po pierwsze z duszy! z duszy! z duszy!

Duszę mu kradną!!!

★ ★ ★

Rola — rola skończona? Wasz umysł tak dzieli myśl na rolę i nicłość powszednią, że skoro rolę wypowiedziecie gładko, deski sceniczne spod stóp wam uciekną i rola najpiękniejsza staje się wam brednią. Nędzarze!

★ ★ ★

I cóż tam w tym Olimpie spokoju mówią o Polsce? (...)

Ty budzisz we mnie zupełnie nowe kombinacje odruchów. Nie przyszło mi jeszcze nigdy do myśli, żeby trzasnąć w pysk Jowisza.

★ ★ ★

A! — Myśleć nad Polską i Słowiańszczyzną i snuć ją w mgłach oparnych z łąk

i w złotym tęczy

lęku,

snuć ją z tych mgieł oparnych z łąk,

złotego tęczy lęku,

z pól o smutnawym wdzięku,

w znaczącym załamaniu rąk

i spojrzeń głębi...

O, tak, tak, tak, tak...

★ ★ ★

(...)

O, to jest wszystko, co my na razie umiemy.

To jest NIC!!

★ ★ ★

Pytasz mi się nareście, co mam czynić? Co mam czynić? O radości,

że ty mi się o to pytasz! Ty mi się pytasz!

Ja słyszę to pytanie: CO MAM CZYNIĆ? —

Ja, który tylko wciąż słyszałem: „co myślisz?”

★ ★ ★

Co mam czynić — ? — —

Mam spełnić przeznaczenie ich i moje.

Wykraść święty ogień — — — który płonie.

I dać...

Tym, którzy czekają.

(...)

Nie człowieka czekają, ani tego, który ogień poniesie, ale ognia, ognia, żaru!

★ ★ ★

Trzeba umieć żądać i wiedzieć, czego żądać.

I trzeba wiedzieć, że, jeśli są rzeczy, które ode mnie zależeć powinny,

to grzechem jest pytać się o nie innych i żądać ich od innych.

★ ★ ★

Musimy coś zrobić, co by od nas zależało.

Zważywszy, że dzieje się tak dużo, co nie zależy od nikogo.

★ ★ ★

Bo nie ma myśli tak niejasnej, której by człowiek, myślący jasno i wyraziście, nie przenikał i nie rozumiał.

★ ★ ★

Mój ojciec był bohater, a ja to jestem nic.

W błazeństwie dzieł udanych, w komedii wiecznej prób,

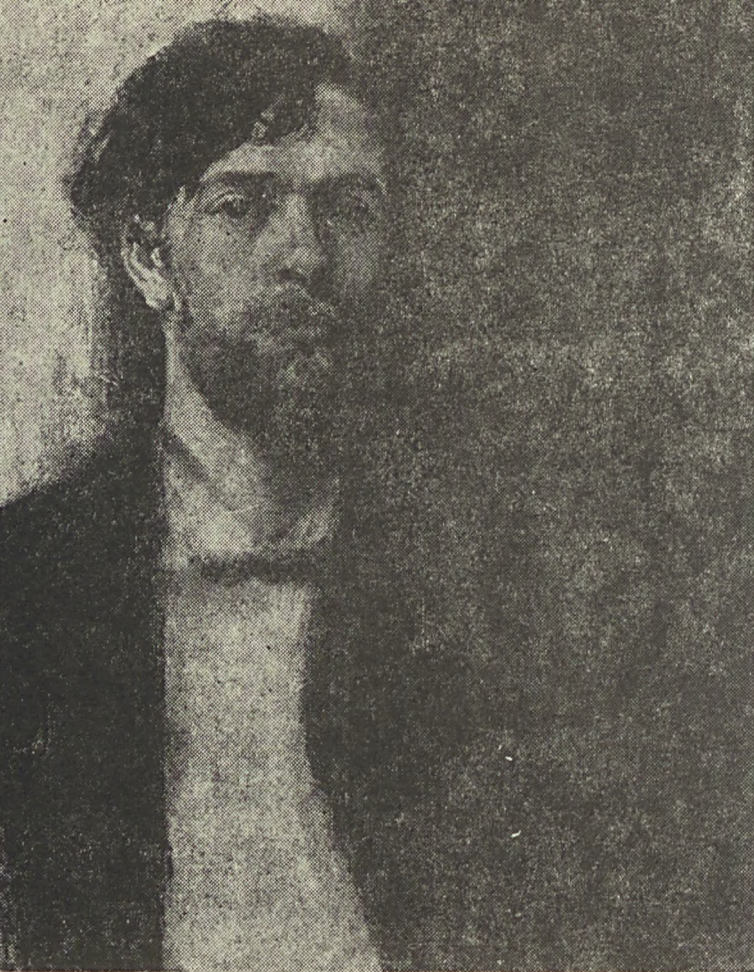
ja się rumienię, wstydę, wstyd biorę wasz do lic...

Mój ojciec był bohater, a my jesteśmy nic!

★ ★ ★

(Fragmenty z „Wyzwolenia,, Stanisława Wyspiańskiego)





Przyszedł na świat 15 stycznia 1869 w Krakowie, w mieszkaniu przy ulicy Krupniczej 26. Ojciec, Franciszek, był rzeźbiarzem, kolegą Jana Matejki z lat wspólnych studiów w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych. Matka, Maria z Rogowskich, pochodziła z rodziny kupieckiej o tradycjach powstańczych. Po jej śmierci w 1896 ojciec wykoleił się — popadł w nałóg pijaństwa. Osieroconym chłopcem zajęła się siostra matki, Joanna, i jej mąż, Kazimierz Stankiewicz. Stankiewiczowie, bezdzietni, kochali Stasia jak syna. „Żaden jednak nie był chyba otoczony w domu takim przywiązaniem i uwielbieniem jak on” — pisze przyjaźniący się z Wyspiańskim od lat dzieciennych znany bibliograf i historyk prawa, Stanisław Estreicher. Stanisław Stankiewicz, żeniąc się z Joanną, miał 62 lata. Jako 15-letni chłopiec wziął udział w zamachu na carskiego prowokatora i przesiedział w więzieniu wiele lat. Jego przeżycia i postawa oraz rozległe zainteresowania, zwłaszcza historyczne, silnie działały na umysłowość przyszłego pisarza.

Naukę rozpoczął Wyspiański w 1875, w krakowskiej szkole Larischa. W l. 1879—1887 uczęszczał do Gimnazjum Św. Anny. Uczniem był średnim, brał nawet przez pewien czas korepetycje. Lecz już w dzieciństwie z zamiłowaniem rysował i przejawiał zainteresowanie teatrem. W 1887 wstąpił do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, jednocześnie zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Szkole Sztuk Pięknych zwraca uwagę profesorów, zbiera nagrody. Na drugim roku studiów zostaje zaproszony przez Jana Matejkę do współpracy przy polichromii kościoła Mariackiego. Za zarobione pieniądze wyrusza, w marcu 1890, w podróż po Europie. Zwiedza Włochy, Szwajcarię, Francję, zahacza o Niemcy i Pragę czeską. Pozostaje za granicą, głównie w Paryżu, 4 lata (z przerwami). Poznaje nowe kierunki w sztuce, maluje, rzeźbi, namiętnie chodzi do teatru.

Do kraju wraca w 1894. Początkowo boryka się z trudnościami, stopniowo jednak przełamuje je, zdobywa sobie uznanie jako malarz i rysownik, autor i, częściowo, realizator projektów witraży i polichromii wnętrz. W 1898 zostaje kierownikiem graficznym czołowego pisma modernistów „Życia”. W 1900 żeni się z prostą dziewczyną, przez pewien czas służącą jego ciotki, Teofilą Spytkową.

Pierwszy dramat — „Daniela” — pisze jeszcze w Paryżu, w 1893. W tym samym roku powstaje „Królowa Polskiej Korony” (obydwie sztuki wydane pośmiertnie). W 1898 ogłasza „Legendę” (tzw. pierwszą) i „Warszawiankę”. Data ta oznacza erupcję dramatopisarskiego talentu malarza i trwałego zainteresowania teatrem. Rok 1899 przynosi „Meleagra”, „Protesilasa i Laodamię”, „Lelewela” i „Kłątwe”; wtedy też powstaje znaczna część „Sędziów”, dramatu, do którego powróci pod koniec życia. W 1900 powstają dwa rapsody: „Bolesław Śmiały” i „Kazimierz Wielki” oraz dramat „Legion”. 1901 — to data powstania i wystawienia największego dramatu polskiego XX w. „Wesela”. W tym samym roku realizuje Wyspiański „Dziady” Mickiewicza i ogłasza studium inscenizacyjne pt. „Adama Mickiewicza Dziady. Sceny dramatyczne. Tak jak były grane w teatrze krakowskim dnia 31 października 1901.” Inszenizacją tą rozpoczyna historię scenicznej recepcji Mickiewiczowskiego arcydzieła. W 1903 ukazują się: „Achilleis”, „Bolesław Śmiały”, „Wyzwolenie”; w 1904: „Akropolis”, „Legenda druga”, „Noc listopadowa”; w 1905: studium o Hamlecie; w 1907: parafraza „Cyda” Corneille’a, „Powrót Odysa”, „Sędziowie”, „Skalka” i fragmenty „Zygmunta Augusta”. Ostatni dramat pozostał nieukończony. — 28 listopada 1907 Wyspiański umiera. Jego śmierć okryła żalobą naród. Żegnano w nim pisarza, który sprawował „rząd dusz”. Żegnano w nim czwartego z narodowych wieszczów.

Spuścizna Wyspiańskiego jest olbrzymia, jego działalność obejmowała bowiem wiele dziedzin, a w każdej z nich zaznaczył swą obecność i każdej nadał indywidualne piętno. Poza malarstwem (ulubiona technika — pastel) i grafiką, poza dramaturgią, reżyserią i scenografią, poza projektami i realizacjami polichromii i witraży, zajmował się ilustracją literacką, drukarstwem, grafiką książkową, architekturą wnętrz, meblarstwem, tkaniną, kompozycją architektoniczną

(projekt uporządkowania i zabudowy wzgórza wawelskiego). Był malarzem, dramatopisarzem, poetą, a jak pokazują jego wydane ostatnio listy do Lucjana Rydla, także twórcą przepięknej prozy artystycznej. Był jednym z twórców programu i praktyki tzw. sztuki stosowanej w Polsce. Był pierwszym polskim „artystą teatru” i reformatorem teatru, którego nowatorskie koncepcje, zbieżne z głównymi kierunkami europejskiej reformy teatralnej przełomu stuleci, legły u podstaw dalszego rozwoju sceny polskiej.

Jako dramatopisarz nawiązał w swych najwybitniejszych dziełach do wielkiej tradycji romantyzmu polskiego, którą kontynuował, lecz z którą zarazem nieustannie — w płaszczyźnie politycznej, historiozoficznej i filozoficznej — polemizował. Bezkompromisowy i bezlitosny sędzia polskiej historii i polskiego społeczeństwa, poszukiwacz dróg narodowego wyzwolenia, przeciwnik romantycznego mesjanizmu i cierpiętnictwa, głosił ideę Polski jako państwa „takiego, jak wszędzie”. Trzy spośród jego sztuk: „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Noc listopadowa” należą do stałego repertuaru scen polskich. Ilekroć są wystawiane, tylekroć wzbudzają spory i dyskusje, bo za każdym razem zmuszają do narodowych, społecznych, historycznych i indywidualnych obliczeń. Ich oddziaływanie nie kończy się na ogół wtedy, kiedy kończy się przedstawienie teatralne. Ono wtedy się dopiero zaczyna. Ścisłej — powinno się zacząć, o ile teatr zdoła sprostać podjętemu zadaniu i o ile widz, przychodząc do teatru „na Wyspiańskiego”, nie oczekuje rozrywki, lecz zaproszenia do współudziału w myśleniu.

T. W.



WYZWOLENIE

Sufler — ELIZA KRUPSKA

Inspicjent — MARIOLA STĘPIEŃ

Kierownik techniczny :

JERZY SZUMAŃSKI

Kierownicy pracowni:

stolarskiej — KAZIMIERZ SUMIK

fryzjersko-perukarskiej — HELENA GŁĘBOWSKA
WŁADYSŁAWA
LEWANDOWSKA

krawieckiej — JAN GAJDA

elektroakustycznej — MAREK ZIELONKA

Brygadier sceny — ZYGMUNT SOCHAŃSKI

Prace malarskie — BEATA RENARD,
ALICJA ZAWADZKA

Prace modelatorskie — JAROSŁAW WYSZYŃSKI

Światło — JAN ZAJĄC

Akustyk — KLAUDIUSZ RENARD

Rekwizytor — MARIANNA KAIM

Garderobiane — HELENA GIERCZAK,
JANINA GOMUŁA

Kierownik

Biura Informacji

i Kontakt z Widzem — LILIANA WALKIEWICZ

Opracowanie graficzne — KAROL JABŁOŃSKI

Redakcja programu — KATARZYNA
KAZIMIERSKA

★ ★ ★

Sekretarz literacki teatru :

KATARZYNA KAZIMIERSKA

★ ★ ★

